Nr. 111 Kraków, czwartek 19 maja 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Błędne koło

—o—

Po raz drugi w przeciągu roku rząd przystępuje do redukcji płac swych pracowników, zrobiwszy w międzyczasie redukcję poborów swych emerytów przez podniesienie stawki emerytalnej. Jest to, jak już kilkakrotnie podnieśliśmy, najprostszy i wymagający najmniejszego natężenia myślowego sposób — na co? Mówią nam: na zmniejszenie deficytu. Bez kwestji, rzecz o pierwszorzędnem znaczeniu. W dzisiejszym czasie, gdy o podniesieniu dochodów państwowych nawet najmniej skrupulatny w doborze środków fiskalista nawet nie myśli, jedyną radą jest zmniejszenie wydatków, ale pod warunkiem, żeby ta zawsze i wszędzie bolesna operacja nie zakończyła się — śmiercią.

Z zeszłorocznego doświadczenia wiadomo, że redukcja płac urzędniczych jest hasłem i zachętą do redukcji płac robotniczych. Przemysłowcy zyskują doskonały pretekst do uzasadnienia swych wiecznych lamentacyj na temat „rujnujących przemysł zarobków" i na temat „niemożliwych do zniesienia świadczeń społecznych". Ale i bez tego pretekstu przemysłowcy nasi znają doskonale i inne pozory do redukowania zarobków i robią z nich najobszerniejszy użytek, mając u boku rząd, który nie może a także nie chce zabronić im tego, co z takiem wirtuozostwem sam uprawia.

A rezultat? Bardzo smutny dla — budżetu. Redukcje płac i zarobków pociągają za sobą konieczność ograniczenia konsumcji; to znowu powoduje ograniczenie wytwórczości — oba te objawy pociągają za sobą kurczenie się obrotów handlowych, zamykanie fabryk, wzrost bezrobocia — wszystko to odbija się ujemnie na dochodach państwowych i w rezultacie oszczędność na płacach powoduje zwiększenie się deficytu. Istne błędne koło, którem obracają niedoświadczone widocznie ręce i niedojrzałe umysły, jeżeli tej prostej prawdy przewidzieć i zrozumieć nie potrafią.

Urzędnicy, robotnicy — to przecież trzon naszego życia gospodarczego. Z chwilą, kiedy wieś tak zubożała, że bez pomocy państwowej w różnych formach żyćby nie mogła, pozostaje konsument miejski jako ten, z którego kieszeni i żołądka państwo czerpie największe swe dochody. Nasz system podatkowy, oparty zasadniczo na podatkach pośrednich i będących niemi w rzeczywistości monopolach, nie potrafiłby wydobyć nawet bezwzględnie państwu potrzebnych dwóch miljardów, gdyby w dalszym ciągu obcinano dochody tych konsumentów miejskich, jak to u nas się praktykuje. I co tu pomoże deklamowanie p. Starzyńskiego o „bezwzględnem ściąganiu podatków", kiedy powoli i systematycznie te warsztaty albo całkowicie znikają albo ledwo wegetują?

Mówi coś o tem statystyka niewykupionych patentów handlowych; mówią niezliczone bankructwa i nieznane przedtem ich następstwa: samobójstwa; wszyscy o tem wiedzą, tylko kierownictwo finansów państwowych jest ślepe i głuche, gdyż z niezrozumiałym uporem chce utrzymać granicę powyżej dwóch miljardów, widocznie „prestiż" państwa w ich rękach tego wymaga. Widocznie ich zdaniem wzwyż 300.000 bezrobotnych z końcem maja, daremne rozbijanie się za pożyczkami, masowe egzekucje i licytacje — te i inne objawy okrutnej nędzy nie szkodzą powadze państwa, dopóki urzędnik chodzi jeszcze w butach a robotnik nie ucieka się do obrony przed śmiercią głodową do innych środków, jak — kształcenie się na muzykanta czy śpiewaka podwórzowego.

Wszystko to jest grochem rzucanym o ścianę, jest apelowaniem do głuchego, który wciąż słyszy i powtarza jedną tylko melodję: co mi zrobisz, kiedy ja jestem przy władzy i wykonywam ją dla własnego interesu? Sześć lat takich błędów i takiego mniemania o swej „misji" doprowadziło do obecnego stanu, z którego ci ludzie nie znają innego wyjścia, jak operowanie nożycami na żywem ciele społeczeństwa przy zupełnej obojętności na powstające stąd bóle. Niech urzędnicy o sobie myślą, jak uchronić się przed ostatecznością; robotnicy sami pomyślą o swej obronie, gdyż słusznie niedojrzali jeszcze do tego stopnia samozaparcia się, aby chcieli dla świetności sanacji masowo umierać w ten czy inny nienaturalny sposób.

Atak „Strzelca" na kieszenie nauczycielstwa

„TYDZIEŃ PROPAGANDY PRASY STRZELECKIEJ"

Zarząd „Związku strzeleckiego" na miasto i powiat Kraków przeprowadza w bardzo znamienny sposób t. zw. „tydzień propagandy prasy strzeleckiej".

Wiedząc, że agitacja taka na terenie ściśle prywatnym, nie urzędowym, byłaby zgóry skazana na zupełne fiasko, działacze strzeleccy poszli inną drogą. Korzystając niewątpliwie z poparcia władz, rozsyłają do wszystkich szkół karty zamówienia z „bardzo uprzejmą prośbą o zaprenumerowanie tygodnika „Strzelec", organu „Związku strzeleckiego", który to tygodnik, jak odezwa wyjaśnia, jest „najpoważniejszym tygodnikiem, oświetlającym wszechstronnie i wyczerpująco zagadnienia obrony państwa, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego". Podobne wezwanie otrzymali imiennie wszyscy nauczyciele szkół powszechnych i średnich w całym Krakowie, a na prowincji, jak słychać, nawet ze specjalnym zaleceniem ze strony inspektorów szkolnych.

Skandaliczna agitacja partyjna, jaką działacze „Strzelca" rozwinęli na terenie szkolnym (a niewątpliwie i urzędów) spotkała się z niesłychanem oburzeniem nauczycielstwa, zwłaszcza, że jednostki z pośród zarządów szkół, niedwuznacznie dały do zrozumienia gronom nauczycielstwa, iż odmówienie prenumeraty może spowodować bardzo niemiłe dla nich następstwa...

W dzisiejszym okresie potęgującego się z dnia na dzień kryzysu gospodarczego i systematycznej redukcji pensyj urzędniczych — atak strzeleckich działaczy na kieszenie zubożałego stanu nauczycielskiego zasługuje na jak najostrzejsze potępienie i napiętnowanie.

10 miljonów zamiast 227

Pamiętamy, jakie homeryckie boje staczał ówczesny minister robót publicznych gen. Neugebauer o swój „fundusz drogowy" i jak właściciele autobusów i taksówek przeciw temu bronili się — aż do strajku demonstracyjnego. Po długich targach minister zdecydował się na mały opust, ustawę znowelizowano i w rezultacie wykalkulowano, że fundusz drogowy zostanie zasilony rocznie kwotą 227 miljonów zł. — miał to być ładny grosz na budowę i utrzymanie dróg.

Tymczasem papierowa kalkulacja nie wytrzymała ani jednorocznej próby życia. Nastąpiło masowe zamieranie ruchu automobilowo-autobusowego; przedsiębiorcy nie byli w stanie opłacać 33% od biletów jazdy a w rezultacie całoroczny bilans funduszu drogowego zamyka się dochodem 10 miljonów zamiast pięknie wyliczonych 227. Klapa na całej linji.

Zdaje się, że na tym punkcie osiągnięty został rekord niepowodzenia. Nie było chyba wypadku, aby jakaś opłata przyniosła 4% preliminowanej sumy, jak w funduszu drogowym. P. gen. Neugebauer nie doczekał się na fotelu ministerjalnym tego pogromu swych pomysłów, następca zaś jego — właściwie wobec skasowania tego ministerstwa następcy nie będzie, a tylko jeden z departamentów min. komunikacji — będzie miał niemiły obowiązek zlikwidowania poronionego dzieła.

Bo też trzeba było specyficznie wojskowego światopoglądu, aby sobie wyobrazić, że ze skromnego ruchu samochodowego w Polsce zdoła się wyciągnąć zwyż 200 miljonów rocznie. Piękna to rzecz budowa dróg i konserwowanie ich, ale — niestety — nie jesteśmy Ameryką czy Anglją, które wobec olbrzymiego ruchu mechanicznego mogą sobie pozwolić na obłożenie go specjalnemi podatkami. Wracamy — to jest założenie i skutek funduszu drogowego — do starych metod lokomocji. I na tem polu sanacja nietylko nic nie uzdrowiła, przeciwnie — jeszcze pogorszyła.

Skonfiskowany Witos

W Nr. 21 „Piasta" został skonfiskowany artykuł posła Wincentego Witosa pod tytułem „W dobie obecnej: Stan wytworzony w Polsce jest bezpośredniem dziełem sanacji". Konfiskacie uległ ustęp artykułu, omawiający dzisiejsze rozpaczliwe położenie ludności wiejskiej. Poniżej podajemy z nieskonfiskowanej części artykułu ustęp, w którym pobrzmiewa nuta osobista. Poseł Witos pisze:

„Należę do polityków zwyciężonych, a jak chcą niektórzy, nawet wysortowanych. Nie mącę nikomu wody, znoszę cierpliwie szykany, nieraz obrzydzające to marne życie, **choć wiem, że ich autorzy nieraz zawdzięczają mi wszystko.** Zapomniałem dawno o moich wysokich urzędach, ordery i odznaczenia schowałem głęboko, **nie chcąc rywalizować z tymi, co je otrzymali za nowe i całkiem inne zasługi,** pracuję przy swych widłach i gnoju, do których mnie nieraz tak skwapliwie odsyłano. **Nie wolno mi się imać w Polsce żadnej pracy społecznej, bo przecież należę do tej, tak bardzo licznej gromady wyklętych, mogę jedynie patrzeć na to, co się dzieje, no i mogę myśleć, a czasem swoje myśli głośno, otwarcie próbuję wypowiedzieć.**

Należę do tych, co państwo uważają za wspólną własność wszystkich bez wyjątku Polaków, którzy wierzą, że rozwój i przyszłość zależą nie od jednostki, lecz od społeczeństwa, że siła jego leży nie we frazesie, lecz w pracy wytrwałej i świadomości ogółu. Uważam, że **miarą przywiązania do państwa nie są widowiska, wiwaty, często wymuszone, lecz wiara i przekonanie nienaruszone".**

Nienasyceni obszarnicy

Ceny zboża znacznie poprawiły się. Żyto np. z niedawnych 18 zł. za centnar poszło na 30 zł. Nie można sobie powiedzieć, aby w kraju był nadmiar zboża; przeciwnie z różnych stron nadchodzą wiadomości o wybitnym braku i o zapowiadających się kiepskich zbiorach w wyniku zimnej i suchej wiosny. Nie mogą też rolnicy skarżyć się na małą opiekę ze strony państwa; przeciwnie — żaden stan nie jest tak forytowany, jak — rozumie się wielkie — rolnictwo zapomocą ulg w podatkach, pożyczkach, premjach itd.

To wszystko ziemianom nie wystarcza, oni chcą czegoś innego, chcą nieograniczonego wywozu zboża. Pamiętają rok 1928, kiedy na wywozie zrobili doskonały interes a państwo grubo dopłaciło. Na zebraniu związku organizacyj rolniczych w dniu 13 bm. uchwalono m. in., że „uznaje się wszelkie ograniczenia wywozu za niedopuszczalne *bez względu na wynik zbiorów*".

A o to właśnie chodzi, że zbiory zapowiadają się źle a nawet są okolice — np. Poznańskie i Wileńszczyzna — gdzie wskutek braku zboża nie dokonano pełnych zasiewów wiosennych. Co to ich obchodzi? Niemcy są dobrym odbiorcą i w dodatku płacą pełnowartościową walutą. W czasie, kiedy wielkie warstwy ludności cierpią głód, nie mając zarobku, chcą spotęgować głód przez wywóz zboża, za którym naturalnie pójdzie podrożenie. Już teraz zachodzą wypadki, że w niektórych okolicach wskutek braku dowozu musi się rzucać na rynek zboże z państwowych zakładów interwencyjnych, a tu jeszcze przeszło dwa miesiące do nowych zbiorów.

Ziemianie mają też na oku „interes państwowy". Wywóz zboża polepszy nasz bilans handlowy. Zapewne, ale czy Niemcy zechcą przyjmować nasze zboże bez rekompensaty? Czy nie zażądają np. większego kontyngentu na maszyny, których Polska nie sprowadza w wyniku braku pieniędzy i w związku z wojną celną?

Ziemianie mają samolubny cel na oku: doprowadzić do choćby sztucznego braku i korzystać z tej okazji do wyśrubowania cen. Nic ich nie interesuje, że ludność miejska i wiejska nie jest w stanie płacić drogo za chleb, nie mając i na tani. Już teraz co kilka dni podwyższa się cenę chleba, a z postępującym przednowkiem ceny te będą rość. Należy zawczasu powiedzieć tym panom, że przeciw ich chęciom ludność będzie się z całą energją bronić.

Dziekan sen. Ehrenkreutz i niezamożni akademicy

Przesilenie gospodarcze, przez które przechodzi cały kraj, musiało się także odbić na stanie materjalnym młodzieży akademickiej. Jedni stracili swe szczupłe zarobki, inni przestali otrzymywać pomoc ze strony rodzin, wśród których przecież szerzy się w zastraszający sposób bezrobocie.

W takich warunkach uiszczanie opłat uniwersyteckich staje się coraz bardziej zagadnieniem nie do rozwiązania. Wielu akademików nie jada obiadów, żyje w najokropniejszych warunkach, byleby jednak wytrwać jakoś i dokończyć studjów.

Dotychczas władze uniwersyteckie naogół traktowały sprawę zalegania w opłacie dość liberalnie, ale oto w chwili najcięższej, nastąpił radykalny zwrot. Jak donosi „Dziennik Wileński", początek robi dziekan wydziału prawnego uniw. wileńskiego, prof. Ehrenkreutz, wybitny działacz i senator BB. Mianowicie skreślił on 94 słuchaczów wydziału prawa za nieuiszczenie wpisów.

Sprawa ta wywołała w wileńskiem społeczeństwie akademickiem zrozumiałe poruszenie i oburzenie.

Pracownicy Kas chorych wobec nowej obniżki płac

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych nie pozostała sanacja bynajmniej dłużna swej wszechwładnej metodzie niszczenia. Projekt scalenia ubezpieczeń i ukryte w tej formie pogorszenie ustawodawstwa socjalnego, a zwłaszcza ubezpieczenia na wypadek choroby, oto wyraz tej niszczycielskiej roboty, którą wkrótce (w jesieni) odczuć mają miljonowe rzesze ubezpieczonych. Jednocześnie z projektowanym zamachem na prawa klasy robotniczej rozpoczął się zamach na pracowników ubezpieczeń społecznych.

I w jednym i w drugim wypadku wysunęła sanacja tak modny dziś hasło „oszczędność". Kto orjentuje się jednak dobrze w stosunkach dzisiejszych, kto analizuje wszystkie posunięcia rządu pułkowników, ten wie, że stosowane dziś „oszczędności", to nie tyle może błędne koło w systemie walki z kryzysem, ile przy ocenie specjalnie polskich stosunków frazes, nie pozbawiony atoli war tości dla uprzywilejowanej klasy kapitalistów, albo dla jednostek „wybranych". Pod tym kątem widzenia scalenie ubezpieczeń społecznych przedstawia się jako podarunek rządu dla „Lewjatana" kosztem praw i zdobyczy klasy robotniczej, a obcięcie poborów pracowników ubezp. społ. jako możność utrzymania na wysokim poziomie płac sanacyjnych komisarzy i dyrektorów tych instytucyj.

W ciągu stosunkowo krótkiego czasu uległy i tak niewspółmiernie niskie pobory pracowników Kas chorych dwukrotnej obniżce. Pierwsza 15-o procentowa obniżka miała miejsce 1 listopada ub. roku. Ponieważ nakaz brzmiał, by pobory obniżyć o 15 procent w stosunku do cyfry globalnej wydatków personalnych, komisarze Kas chorych, mieli sposobność pohulać sobie na pensjach urzędników „niebłagonadiożnych". Obcinano więc pobory w ten sposób, że niektóre płace pozostawiono nietknięte, jednym zabrano 5, innym 15 i 20 procent, a byli i tacy, których wynagrodzenie okrojono o 30 procent. Wkrótce potem 1 stycznia br. przyszło nowe „zaszeregowanie". Rozwiązano z wszystkimi pracownikami stosunek służbowy, nie oglądając się na nabyte prawa z tytułu innych umów i wtłoczono pensje w „nowe" grupy uposażenia, przyczem stosunek służbowy „uregulowano" na podstawie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z r. 1928 o pracownikach umysłowych.

Regulowanie poborów wedle nowych grup uposażenia nie obeszło się bez dalszej obniżki, trzymano się bowiem kurczowo grup niższych skutkiem tego uposażenie zmalało o dalszy procent, który w niektórych kategorjach płac doszedł do cyfry 10 do 15 procent dotychczasowego uposażenia.

Dalszym etapem radosnej twórczości w tej mierze jest słynna dziś w całym kraju „ustawa o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników ubezpieczeń społecznych" z 14 kwietnia br. Ustawa ta, jak wiadomo przekreśliła nabyte prawa, przewidując marny ochłap w formie odprawy dla długoletnich pracowników i możność rozwiązania stosunku służbowego na podstawie rozciągłych i mogących mieć każdej chwili zastosowanie przepisów ustawowych.

Obecnie z powołaniem się na powyższą ustawę opracowuje ministerstwo pracy i opieki społecznej jednolitą pragmatykę służbową dla pracowników Kas chorych. Pragmatyka ta, której projekt został już przedłożony niektórym czynnikom do zaopinjowania (na tem tle ujawniło się ciekawe stanowisko bebeckiego związku urzędników Kas chorych wobec rządu) i prawdopodobnie nie ulegnie poważniejszym zmianom — przewiduje dalsze pogorszenie sytuacji pracowników, jeśli tylko wspomnimy, że okres tak zw. służby prowizorycznej ma trwać lat pięć (!) a suma okresów, uprawniających do przejścia do wyższej grupy uposażenia wynosi nie mniej nie więcej jak tylko 25 lat.

Wprowadzenie pragmatyki w życie, to nowa okazja do dalszej obniżki poborów (trzecia w przeciągu siedmiu miesięcy). Mianowicie pismem i instrukcją ministerstwa pracy Nr. 1161/U. CH. z 2 maja br. polecono Kasom chorych zaszeregować personel administracyjny do grup wskazanych w projekcie pragmatyki, **pod warunkiem, że w sumie globalnej nowe pobory będą o 10 procent niższe od dotychczasowych.** Panowie dyrektorzy mają więc nową sposobność do określania procentowej wysokości obniżki wedle własnego upodobania. Zawarty w instrukcji punkt, dotyczący sposobu zaliczania wysługi lat, stał się w praktyce fikcją, gdyż po zaliczeniu lat służby uposażenie wzrosłoby stosunkowo, a rozkaz tymczasem żąda 10-procentowej obniżki. Wspomniane pismo ministerstwa określa równocześnie normy procentowe kosztów osobowych w stosunku do przypisów wkładek. Wynoszą one dla Kas I strefy 7 procent, II-giej 9 procent, III-ciej 11 procent. Norm tych przekraczać nie wolno, ale i równocześnie wobec bezwzględnie wyrażonej zasady 10-procentowego obniżenia wydatków osobowych, te Kasy chorych, które mogłyby w ramach ustalonych norm, stosować nieznaczne podwyżki, mają związane ręce.

Chaos i dezorjentację, jaka z racji nowego zaszeregowania ogólnie w Kasach chorych zapanowała, potęgują sprzeczne okólniki okręgowego urzędu ubezpieczeń, który niezależnie i zdaje się bez porozumienia z ministerstwem kwestję tę osobno uregulował. Okręgowy urząd (Lwów) podał inne normy wytyczne (w zasadzie korzystniejsze i sprawiedliwsze dla pracowników). Zarządzenia te zostały następnie uchylone i dostosowane do instrukcji ministerstwa.

Pracownicy Kas chorych stoją zatem przed trzecią i niewiadomo jaką obniżką uposażeń (możliwa dowolność). Ich głodne płace z przed 1 listopada 1931 r., **które już wówczas nie stały na poziomie minimum egzystencji, zostaną z uwzględnieniem ostatniej redukcji przeciętnie o połowę obniżone.**

Pracownicy Kas chorych zejdą do roli najgorzej płatnych niewolników. Tę nędzę i upadek pracowników zeskontuje sanacja niewątpliwie jako „oszczędność" w kosztach administracji, w których udział biorą również panowie dyrektorzy z płacą przeciętną 2.000 złotych. miesięcznie, równającą się dziś przeciętnej miesięcznej płacy 10 parjasów kasowych, obarczonych rodziną!

Wigil.

Rrrrewolucjoniści z BB

Cała niemal prasa polska z konsternacją lub... ironją powitała pierwszo-majowy manifest bebesowskich „przełomowców", którzy przystroili się nagle na dzień święta robotniczego w strój jakby „komunistów narodowych", tem różnych od innych wyznawców bolszewizmu, że chcą poczynań samodzielnych — wzorem Rosji, ale nie chcą się oglądać na rozkazy idące od wschodu.

Nam, jak o tem wspominaliśmy, podczas konfiskaty „en bloc" całego artykułu na temat sześciolecia sanacji skonfiskowano i podany w przedruku z „Przełomu" najcharakterystyczniejszy ustęp tego „manifestu", który trudno uznać za co innego, niż za pomyłkę w dacie, gdyż... sztuczne ognie rezerwuje się nie na dzień 1 maja, lecz na wieczór wianków.

A oto inne dziwowisko: „ciszakowcy", to jest ta część NPR-u, która odeszła od swojej partji do Belwederu, przerwawszy teraz ciszę, która dokoła nich zaległa, ogłosili się „socjalistami narodowymi". I oni przychodzą z frazesem, że celem ich — mało powiedzieć: celem — ich misją jest przebudowa Polski. PP Ciszak, Waszkiewicz i Fichna... W projekcie programu swej partji piszą:

> „Narodowy socjalizm przychodzi, aby zlikwidować resztki zanikających tworów gasnącej epoki, usunąć trupa i na oczyszczonem polu wzniecić zarzewie nowego ruchu społeczno-politycznego... Po okresach panowania szlachty i mieszczaństwa przychodzi obecnie kolej na klasę robotników fizycznych i umysłowych wsi i miast".

Ale panowie ci są mimo to w szczęśliwem położeniu, że, chociaż — jak zaręczają — zgrozą przejmuje ich widok, jak społeczeństwo pod rządami burżuazji doszło do tego, że składa się „z pasorzytów i nędzarzy przeżywających dorobek minionych pokoleń" — to jednak widzą już energiczny ratunek, który przeobrazi naród i duchowo i gospodarczo: I nie tają tego co widzą. Oto pochód „radosnej twórczości":

> „**Rolę likwidatora** tych strupieszałych, gangrenujących organizm wolnego narodu, **haniebnych przeżytków** niewoli spełnia od roku 1926 **obóz marszałka Piłsudskiego z całą konsekwencją i bezwzględnością**, wpajając jednocześnie w obywateli poczucie państwowości i dyscypliny społecznej".

Tak rzekli pp. Ciszak, Fichna, Waszkiewicz.

Imieniem ludu wiejskiego nie zabrał jeszcze głosu p. Sanojca.

Zamiast banknotów srebrne 10-złotówki

BANKNOTY BĘDĄ W OBIEGU TYLKO DO KOŃCA B. R.

W bieżącym tygodniu ma być podpisane rozporządzenie min. skarbu w sprawie wycofania z obiegu pieniężnego 10-złotowych banknotów papierowych. Papierowe 10-złotówki pozostaną środkiem płatniczym do końca br., następnie zaś przez dwa lata do końca roku 1934 przyjmowane będą do wymiany w oddziałach Banku Polskiego i w kasach skarbowych. W miejsce 10-złotówek papierowych mają zostać wprowadzone 10-złotówki srebrne.

Jak Lindbergh stracił dziecko i pieniądze

Szereg sensacyjnych wydarzeń ostatnich dni przesłonił nam nieco tragedję Karola Lindbergha i jego małżonki. Ciszę przerwało znalezienie trupa w stanie rozkładu w okolicy willi znakomitego lotnika.

WYRZUCONE 50.000 DOLARÓW

Fakt, że Lindbergh wypłacił agentom szajki bandyckiej, która przyrzekła zwrócić żywe dziecko, 50.000 dolarów, a jednak dziecka nie zwrócono, wywołał w całej Ameryce niemniejsze oburzenie, aniżeli sama wiadomość o porwaniu dziecka. Jeśli historja owych 50.000 dolarów była zwyczajnem oszustwem, zaaranżowanem przez grupę szarlatanów, którzy chcieli wykorzystać tragedję Lindbergha dla wyłudzenia tej sumy, mielibyśmy do czynienia z najpotworniejszem oszustwem, jakie kiedykolwiek zostało popełnione. Obecnie wyszły na jaw bliższe szczegóły rokowań, które nawiązane zostały z „Kid naperami" („porywacze dzieci").

Mianowicie ujawnił je znany na gruncie nowojorskim dr. Curtis, który z ramienia Lindbergha pod pseudonimem „Jafsie" prowadził rokowania z bandytami. Wpierw jednak kto jest ów tajemniczy dr. C.? Jest to osobistość dobrze znana w nowojorskiej dzielnicy Bronx. Jest to człowiek starszy, liczy lat 72. Dawniej był nauczycielem gimnazjalnym, teraz wykłada na Fordham-University.

Kiedy gazety amerykańskie przyniosły sensacyjną nowinę o zaginięciu dziecka Lindbergha, był dr. C. narówni z miljonami ludzi do głębi poruszony tragedją słynnego lotnika. Jął rozmyślać, jakby tu dopomóc nieszczęśliwemu ojcu do odzyskania dziecka. Gdy minął tydzień i pomimo wysiłków policji, detektywów prywatnych i reporterów nie natrafiono na ślad bandytów, którzy uprowadzili dziecko, postanowił dr. C. zwrócić się do „Kid-naperów" za pośrednictwem gazet z apelem, by zlitowali się nad zrozpaczonymi rodzicami i oddali dziecko, przyrzekając im wypłacić żądany okup w wysokości 50.000 dolarów. Jak wiadomo, tyle zażądali bandyci, porywając dziecko, a żądanie swe sformułowali na kartce, którą pozostawili w łóżeczku dziecka po jego porwaniu. By apel prędzej poskutkował przyrzekł dr. C. „Kidnaperom", że gotów jest z własnej szkatuły dołożyć im 1.000 dolarów, które uciułał.

OGŁOSZENIE W GAZECIE

Istotnie zamieścił dr. C. odpowiedni anons z apelem do „Kidnaperów" w piśmie „Home News". Dlaczego wybrał to mało poczytne pismo, ukazujące się w dzielnicy Bronx, niewiadomo. Widocznie był cel jakiś w tem. Rychlej niż dr. C. przypuszczał odezwali się bandyci. W parę dni po ukazaniu się ogłoszenia otrzymał dr. C. pismo, w którem zawarty był w zamkniętej kopercie list, przeznaczony dla pułkownika Lindbergha. Nadawca listu prosił dra C., by zamknięty list wręczył płk. Lindberghowi, a nadto by sam zaopatrzył się w pisemne pełnomocnictwo pułkownika, upoważniające do pertraktowania w sprawie zwrotu dziecka. List zawierał żądanie wypłacenia 50.000 dolarów, przyczem pieniądze mają być wypłacone w banknotach 5, 10 i 20-dolarowych. Miejsca, gdzie pieniądze mają być złożone list nie wskazywał, natomiast zawierał wskazówkę, że pieniądze mają być złożone w skrzynce, której wymiary ściśle zostały określone.

NARADA NOCNA

Dr. C. natychmiast po otrzymaniu owego listu nawiązał kontakt z Lindberghiem, który wezwał go do swej posiadłości Hopwell w stanie Yersey. Po długiej naradzie nocnej, w której wziął również udział doradca prawny Lindbergha, ustalono szczegółowy plan strategiczny. Dr. C. wrócił do Nowego Jorku uzbrojony w odpowiednie pełnomocnictwa Lindbergha, upoważniające go do pertraktowania z „Kidnaperami" oraz do podjęcia z depozytu bankowego 50.000 dolarów. Sumę tę miał dr. C. prawo podjąć w chwili, gdyby się przekonał, że istotnie nawiązał kontakt z właściwą szajką bandycką, która dokonała porwania.

Wróciwszy do domu, dr. C. ogłosił w „Home News" inserat następującej treści: „Pieniądze przygotowane. Jafsie".

ANONIMOWY TELEFON

Następnego wieczoru w mieszkaniu dra C. zadzwonił telefon. Jakiś anomim zawiadomił go, że w najbliższą sobotę między godziną 8 a 9 otrzyma dalsze wiadomości. Anomim wezwał dra C., by o tej porze był gotów do przejęcia dalszych wskazówek. Punktualnie o godzinie 8.30 wieczór zajechała pod dom dra C. taksówka. Szofer wręczył mu zapieczętowaną kopertę, poczem ulotnił się. Z biciem serca otworzył dr. C. zapieczętowany list. List zawierał wskazówki co do miejsca spotkania z przedstawicielami bandytów. Polecono drowi C. udać się natychmiast na końcową stację Jerome Avenue, gdzie mieli na niego czekać członkowie bandy.

Dr. C. w towarzystwie zaufanego udał się bezzwłocznie na miejsce, gdzie odrazu zauważył list ułożony pod kamieniem. W liście była wskazówka, że dr. C. ma udać się na 233 ulicę i czekać tam na rogu. Na oznaczonem miejscu czekał dr. C. dość długo. Wreszcie zauważył cień mężczyzny za parkanem, otaczającym znajdujący się tam cmentarz. Człowiek ten wywijał rękawiczką. Miał to być znak dla dra C. aby przystąpił bliżej. Dr. C. posłuchał rozkazu, poczem rozpoczęła się rozmowa.

W CZTERY OCZY Z „KIDNAPEREM"

Nieznajomy mężczyzna po uzyskaniu zapewnienia dyskrecji ze strony dra C. poprowadził przedstawiciela Lindbergha przez Van Cortlandpark do jakiejś starej rudery. Tam rozpoczęła się rozmowa, która trwała pięć kwadransów. Dr. C. przedstawił pełnomocnictwo, wyrażając żądanie ujrzenia dziecka. W odpowiedzi na to tajemniczy osobnik oświadczył, że dziecko znajduje się na okręcie na pełnem morzu i że sześć godzin potrwałaby droga do owego miejsca. Natomiast przyrzekł dostarczyć drowi C. znak, któryby jego i Lindbergha przekonał, iż dziecko znajduje się przy życiu, potem dopiero nastąpić miały dalsze kroki co do miejsca i czasu złożenia okupu.

Stosownie do porozumienia z tajemniczym osobnikiem zamieścił dr. C. anons w „Home News" następującej treści: „Dziecko żyje i jest zdrowe. Pieniądze przygotowane".

Anons ten miał służyć „Kidnaperom" jako znak, że agent ich faktycznie widział się z drem C. Przed pożegnaniem tajemniczy osobnik przyrzekł nazajutrz spotkać się o 6 rano z drem C. i przynieść znak życia dziecka, ale nazajutrz nie przyszedł.

ZNAK ŻYCIA DZIECKA

W kilka dni potem ukazał się w „Home News" następujący inserat: „Pieniądze przygotowane. Nie będzie policji, detektywów i reporterów. — Przyjdę sam, jak ostatnim razem. Proszę odezwać się".

W dwa dni później ogłoszenie brzmiało: „Przyjmuję. Pieniądze są przygotowane. Wiecie, że nie mogę wręczyć pieniędzy zanim nie otrzymam pakunku. Prześlijcie go w jakikolwiek sposób. Zapewniam, że możecie zaufać. Jafsie". Paczka zawierająca znak życia dziecka, część ubranka istotnie nadeszła. A wraz z nią nadszedł list, że sumę 50.000 dolarów należy wpłacić jeszcze przed ujrzeniem dziecka. List zapowiadał, że dziecko doręczone będzie w 8 godzin po wpłaceniu pieniędzy, w miejscu ściśle określonem, o którem Lindbergh osobno zostanie zawiadomiony. W odpowiedzi na ten list szajki bandyckiej ukazał się anons: „Przyjmuję. Pieniądze przygotowane".

RENDEZ-VOUS NA CMENTARZU

Pierwsze spotkanie z „Kidnaperami", w czasie którego miały być wypłacone pieniądze, doszło do skutku na wyspie Long Island. Na oznaczonem miejscu znalazł się Lindbergh w towarzystwie swego przyjaciela pułkownika Brakenridgea. Okazało się jednak, że agent szajki bandyckiej nie chciał w tem miejscu przejąć pieniędzy. Czuł się widocznie niedość bezpieczny. Zażądał od Lindbergha, aby zjawił się na cmentarzu św. Raymonda w dzielnicy Bronx. Dr. C. otrzymał również instrukcję, by zjawił się na tymże cmentarzu. O oznaczonej porze zjawili się wszyscy trzej: Lindbergh, jego przyjaciel i dr. C. Lindbergh wręczył drowi C. skrzynkę zawierającą 50.000 dolarów, poczem dr. C. oddalił się o jakie 500 kroków od Lindbergha i jego towarzysza. W pewnej chwili usłyszeli gwizd. Równocześnie ujrzeli czterech ludzi, stojących obok parkanu cmentarnego. Trzech pozostało w miejscu, czwarty zaś, prawdopodobnie herszt bandy, przystąpił do wysłannika Lindbergha. Gdy dr. C. wręczył mu skrzynkę z pieniądzmi „Kidnaper" odezwał się: „Wie pan co robić". Rzekłszy to, herszt ulotnił się wraz z trzema towarzyszami. W myśl umowy dziecko miało być pozostawione nazajutrz między godziną 11 a 1 na oznaczonem miejscu wysepki u wybrzeży stanu Massachussets.

NADZIEJA I ROZCZAROWANIE

Owego wieczoru powrócił Lindbergh do domu pełen nadziei, że następnego dnia odzyska dziecko. O świcie Lindbergh w towarzystwie pułkownika Brakenridgea odleciał samolotem na oznaczone miejsce na owej wysepce. Dziecka jednak nie było. Następnego dnia przedsięwziął nowy lot i tym razem jednak rozczarowanie jego, a zarazem rozpacz, nie miały granic. Dr. C. ponownie zaapelował do bandytów za pośrednictwem „Home News". Od owego apelu jednak minęło wiele tygodni a dziecka jak nie było, tak nie było.

Nie ulegało wątpliwości, że Lindbergh padł ofiarą oszustwa. To przypuszczenie skłoniło słynnego lotnika do ogłoszenia numerów wszystkich banknotów dolarowych, które wręczył zbrodniarzom. Amerykańskie władze bezpieczeństwa poczyniły natychmiast wszelkie możliwe zastrzeżenia w bankach całego świata. Być może, że ten właśnie fakt ujawnienia numerów banknotów, co mogłoby z chwilą puszczenia ich w kurs doprowadzić do wykrycia bandy, skłonił złoczyńców do strasznej zemsty: dziecko zostało zamordowane i podrzucone w okolicach willi.

NA PEŁNEM MORZU

Ostatnie szczegóły tej tragicznej historji podają, że zeznania dra Curtisa rzuciły nowe światło na śledztwo w sprawie porwania dziecka Lindbergha. Curtis zeznał, że bandyci pertraktowali z nim stale na pokładzie szkunera motorowego „Gloucester", posiadającego silniki Diesla o mocy 235 koni parowych. Szkuner ten krążył zazwyczaj na wysokości Cap May. Częste wyjazdy Lindbergha na jachcie tłumaczą się również chęcią nawiązania kontaktu z bandytami. W przeddzień znalezienia zwłok Curtis znajdował się również na pokładzie „Glocesteru". Bandyci zachowywali się, jakgdyby nie wiedzieli o śmierci dziecka. Wymagania ich wzrastały z tygodnia na tydzień. Ostatnio zażądali 200.000 dolarów. Curtis opuścił pokład „Gloucester", a kiedy przybył do Nowego Jorku, dowiedział się z dzienników o znalezieniu zwłok dziecka.

Wyjaśnienia Curtisa sprawiły, że policja natychmiast przystąpiła do pościgu za bandytami. Z portu nowojorskiego wyruszyło na Atlantyk 20 parowców, w tej liczbie 4 policyjne i 16 prywatnych. Wszystkie zaopatrzono w karabiny maszynowe oraz w szybkostrzelne armatki. Parowce przetrząsają obecnie wschodnie wybrzeża Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jednocześnie wszystkie rozgłośnie alarmują kapitanaty portów, by w razie pojawienia się szkunera „Glocester" bandytów schwytano.

Szkuner „Glocester" jest niewielkim statkiem motorowym. Zapas paliwa może mu starczyć jedynie na krążenie między portami. Wątpliwe jest, by zdecydował się na ucieczkę na pełne morze. Jak wynika z rejestru morskiego Lloydu, „Glocester" był skradziony w pierwszych dniach marca br. Kapitan znajduje się w niewoli i pod rygorem bandytów kieruje szkunerem. Stwierdził to kategorycznie Curtis.

Pościg 20 okrętów za mordercami dziecka Lindbergha emocjonuje Amerykę do tego stopnia, że przed redakcjami dzienników w Nowym Jorku wyczekiwały tłumy. Jak dotychczas, na ślad „Glocesteru" nie natrafiono.

SENSACYJNY ZWROT

W sprawie porwania synka Lindbergha zaszedł sensacyjny zwrot. Oto Curtis, który miał z ramienia Lindbergha prowadzić rokowania z bandytami, złożył w śledztwie zeznanie przesuwające sprawę na inne tory. Curtis przyznał się, że z rzekomymi bandytami nie miał wcale kontaktu, wszystkie zaś jego dotychczasowe informacje są od początku do końca zmyślone. Za rozszerzanie tych fałszywych informacyj i puszczanie ich w świat otrzymał on wysokie honorarjum od dwóch amerykańskich koncernów prasowych i pewnego towarzystwa filmowego. Zeznanie Curtisa wywołało olbrzymie wrażenie, był on bowiem przyjacielem Lindbergha i uchodził za człowieka godnego zaufania. W związku z temi zeznaniami 20 statków wartowniczych i 100 łodzi motorowych, które miały szukać rzekomych bandytów przebywających, według poprzednich informacyj Curtisa, na morzu u wybrzeży amerykańskich, zostały wezwane do powrotu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nihilizm byłych ludzi

—o—

Praskie „Pravo Lidu", którego interesujące informacje o Gorgułowie podawaliśmy na łamach naszego pisma, poświęciło oświetleniu psychologicznego podłoża zbrodni Gorgułowa zajmujący artykuł, tem ciekawszy, że Praga posiada największe może w Europie zbiorowisko emigracji rosyjskiej i nigdzie tak dobrze jak w Pradze nie można poznać atmosfery duchowej, w której ta emigracja żyje.

Artykuł ten nosi tytuł: „Nihilizm byłych ludzi" i po przytoczeniu obelg na Francję i Europę, które wpisywał do swego pamiętnika Gorgułow miotając się z wściekłości, że narody europejskie nie chcą prowadzić wojny z Rosją sowiecką, konkluduje:

„Tak myślał nietylko Gorgułow. Tak mówi o Europie cała monarchistyczno-reakcyjna część emigracji rosyjskiej. Tak mówią i myślą o Europejczykach wszyscy ci zdeklasowani arystokraci, obszarnicy, generałowie, przemysłowcy, bankierzy itd., wszyscy ci, którzy patrzą na świat wczorajszemi oczami z punktu widzenia swojej przeszłości, którzy nigdy nie przyznają, że ich postępowanie spowodowało wybuch rewolucji społecznej w ich kraju, ale tępo i bezmyślnie obwiniają cały świat, że nie chce przelewać krwi w obronie ich ordynarnie egoistycznych prywatnych interesów. Ich ideałem jest faszyzm, ale faszyzm rosyjskiego typu z silną przyprawą *nihilizmu*.

Nie jest to jednak nihilizm rosyjskich rewolucjonistów 60-tych lat ubiegłego stulecia. To jest *nihilizm ordynarny, materjalistyczny, przesiąknięty nienawiścią do wszystkiego i wszystkich*, nihilizm byłych ludzi i pasożytów osłonięty pięknemi frazesami o narodzie, ojczyźnie i wzniosłych ideałach. W tej kwiecistej frazeologji są mistrzami, ale to tylko piana, pod którą nurtuje wściekłość nad złamanem życiem, szalony gniew i *nienawiść do demokratycznych ideałów Europy*, oraz głęboka pogarda dla całego otoczenia.

Ta część emigracji rosyjskiej żyje dla siebie, nigdy nie próbowała zżyć się z nowem środowiskiem, przystosować się do nowych stosunków i zrozumieć je. Żyje w zamkniętej atmosferze swej obłąkańczej ideologji, z której się rodzi jadowity pesymizm i nienawiść".

Uwagi „Prava Lidu" odnoszą się oczywiście nietylko do praskiego środowiska emigracyjnego. W takiej atmosferze duchowej żyje emigracja rosyjska i w Polsce, w takiej atmosferze lęgną się *Kowerdy*, a dla państwa sąsiadującego z Rosją sowiecką bezpośrednio tworzą takie zjawiska *o wiele większe niebezpieczeństwo* niż dla Czechosłowacji lub Francji.

* * *

Z POWODU SPRZECZNYCH WERSYJ O GORGUŁOWIE

Nielada trudności mają organy śledcze w Paryżu z zebraniem autentycznych szczegółów o przeszłości mordercy prezydenta Doumera.

Spotykają się one np. z dwiema wykluczającemi się wersjami. Według jednej Gorgułow już za czasów akademickich był znany ze swoich bolszewickich poglądów. Jedni te czasy akademickie przenoszą do Rostowa nad Donem (dokąd został ewakuowany podczas wojny uniwersytet warszawski) są tacy, którzy czynią Gorgułowa przedewakuacyjnym nawet słuchaczem tegoż uniwersytetu a więc studjującym jeszcze w Warszawie; jego bolszewizm byłby zatem przedsowieckim.

Są znowu tacy, którzy twierdzą, że morderca fałszywie podaje się za Gorgułowa, gdyż naprawdę nazywa się Zołotarew — i tylko podstępnie wszedł w posiadanie papierów Gorgułowa. Prawdziwy Paweł Gorgułow bowiem zginął w jakiejś utarczce powstańczej.

Oczywiście i takie sprzeczne wersje dałyby się pogodzić, gdyby ów Gorgułow samozwańczy studjował był w Warszawie czy Rostowie po zgonie autentycznego Gorgułowa.

Ale jego studja miały się odbywać przed przewrotem bolszewickim w Rosji; tymczasem ów domniemany Zołotarew miał się podszyć pod nazwisko Gorgułowa właśnie w dobie powstawania władzy sowieckiej.

Z powodzi różnych pogłosek, któremi zasypywane jest śledztwo, wybraliśmy te dwie, w których, być może, odbija się chęć niektórych emigrantów rosyjskich przedstawiania mordercy, jako człowieka — z gruntu obcego „białej" emigracji...

W rzeczywistości organom śledczym może zależeć praktycznie na tym lub owym szczególe z przeszłości Gorgułowa chyba o tyle tylko, ażeby ułatwić sobie przegląd ewentualnych wspólników — chociaż wszystko, zdaje się, przemawiać za tem, iż była to zbrodnia indywidualna, wysnuta z mózgu wykolejeńca, który chciał zginąć efektownie — kosztem pociągnięcia w grób i osobistości reprezentatywnej.

Ale organom śledczym oprócz względów praktycznych chodzi w takim, niezwykłym wypadku o wykazanie też swojej sprawności, że nic nie pozostało dla nich tajemnicą w owym krwawym dramacie.

Wschodnie myślenie a zachodnia rzeczywistość

„ICK" podaje pod jaskrawym tytułem: „Sensacyjne ocenzurowanie dokumentu rządowego" uwagi „swojego" korespondenta paryskiego p. Edwarda Ligockiego. Dawniej p. Ligocki zaliczał się do bardzo pronononsowanych endeków, od pewnego czasu się przekurjerzył.

Ale nie chodzi nam tu o osobę korespondenta, tylko o jego tok rozumowania.

Oto — woła on z oburzeniem — opozycyjna prasa francuska ośmieliła się ocenzurować bardzo kategorycznie sformułowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych komunikat, stwierdzający na podstawie informacyj zasięganych w urzędzie bezpieczeństwa w Pradze łączność Gorgułowa z bolszewikami!

Gdzie niema regulatora w postaci rządowej cenzury tam bezczelni partyjnicy... woleli skorzystać „z prowokatorskich oświadczeń zbrodniarza, mieniącego się „rosyjskim faszystą" i wielbicielem Hitlera i Mussoliniego..." A dlaczego? Bo tego rodzaju „wiadomości (ze źródeł policyjnych) mogłyby sprawić piorunujące wrażenie (!) na głosujących".

Pan Ligocki to wie, niewątpliwie wiedział też o tem — choć nie formułował tego z taką egzaltacją — urząd bezpieczeństwa w Paryżu, wiedział i szef bezpieczeństwa w Pradze — i przygotowali ów „piorunujący" materjał, a raczej z pośród różnych nastręczających się możliwości — tej się uchwycono. Rząd Tardieu czuł, że tonie, więc mógł jeszcze liczyć, że taka wiadomość wzmocni prawicowe nastroje.

W rozumowaniu p. Ligockiego znać, mimo iż przebywa on w Paryżu, wschodniego bałwochwalcę. Rząd p. Tardieu mógł przedwcześnie ustalać przynależność partyjną Gorgułowa, a opozycja powinna była, jak sołdat carski wysłuchać tego w pozycji na baczność — „ruki (ręce) po szwam" i zawołać: „tak toczno Wasze prewoschoditielstwo!"

Albo, jeżeli p. Ligocki rozumie, że w państwie parlamentarnem rząd ma za zadanie wykonywać funkcje przewidziane ustawami, a nie na mocy jakichś specjalnych uprawnień inspirować wyborców, kiedy — jako produkt istniejącej narazie większości — spotyka się z opozycją już nie w murach parlamentu, lecz na terenie całego kraju w równej walce o przyszłe włodarstwo państwem — jeżeli to rozumie, a na użytek czytelników kurjerkowych fabrykuje „sensacje" — to doprawdy aż z Paryża nie potrzeba im tego posyłać — taką „samogonkę" znajdą na miejscu.

Prasa warszawska podaje w większej ilości depesze „Pat-a", niż dzienniki małopolskie. Otóż we wtorkowych dziennikach warszawskich widniała np. taka depesza PAT z Paryża:

„Opuszczając gabinet sędziego śledczego pułkownik Elizajew, były dowódca pułku kawalerji, w którym służył Gorgułow, oświadczył dziennikarzom, że Gorgułow na wszystkie pytania, dotyczące jego studjów, służby wojskowej i znajomości stosunków wojskowych dał mu zupełnie zadawalniające wyjaśnienia, których nie mógłby wymyślić. Na początku wojny był on na froncie galicyjskim. Podczas wojny domowej należał do oddziałów Denikina i był pod komendą generała Lachowa. „Zadałem mu szereg pytań co do oficerów, jakich znał w swoim czasie, odpowiedział mi również bez błędu. Dodam jeszcze jedno, aczkolwiek fakt ten nie zmniejsza w moich oczach winy Gorgułowa, mianowicie Gorgułow oświadczył mi: idea wyswobodzenia Rosji od bolszewików za pomocą aktu, któryby wywołał wojnę, prześladowała mnie od dłuższego czasu. Upijałem się, aby tę myśl odegnać, zanim udałem się na miejsce zamachu wypiłem również kilka kieliszków wódki, nie wiem potem co się stało, zdaję sobie jednak sprawę, że skazany będę na śmierć".

Więc dochodzenia dalej trwają. Więc „białogwardyjski" pułkownik rosyjski akceptuje białogwardyjskość Gorgułowa, ale „Kurjerkowi" względnie jego korespondentowi wystarczał już ów przedwczesny komunikat, któremu nie dała wiary i miejsca w swej prasie opozycja. I wycisnęło im to westchnienie: zawsze cenzura istnieje: jeżeli nie rządowa — to cenzurująca rząd! Tak sobie tę rzecz wyobraził, czy tak ją tylko tłumaczy p. Ligocki.

Wiadomości polityczne

—o—

NIEDOSZŁY „MAJOWY PRZEWRÓT" W AUSTRALJI

Prasa londyńska donosi z Australji, że wykryto tam spisek faszystowski, zmierzający do wprowadzenia w Australji dyktatury faszystowskiej na *wzór Włoch*. W środę 11 bm. policja dokonała rewizji w lokalu „Nowej gwardji" (organizacji faszystowskiej) w Sydneyu (stolicy Nowej Południowej Walji) i dokonała aresztowań szeregu wybitnych osobistości.

Materjał znaleziony podczas rewizji stwierdza że „Nowa gwardja" planowała „marsz na Canberrę" (stolica związkowa Australji), aresztowanie premjera Lyonsa i innych ministrów i ogłoszenie dyktatury. „Australijskim Mussolinim" miał być *pułkownik* Eryk Campbell, poseł do parlamentu stanowego Nowej Południowej Walji (jednego z 6 stanów, z których składa się Australja).

O bezczelności niedoszłego dyktatora świadczy fakt, że właśnie w środę — nie wiedząc, że w tej samej chwili odbywa się rewizja w lokalu „Nowej gwardji" — wniósł ostrą interpelację, protestując przeciw dokonanemu w poniedziałek aresztowaniu 8 „gwardzistów" za pobicie obywateli i oświadczył, że zarzuty przeciw jego baranom zostały „sfałszowane przez policję". Otrzymał na to od przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych niedwuznaczną odpowiedź. Pułkownik Campbell jest notorycznym kłamcą".

Nie była to odpowiedź lekkomyślna, gdyż ze znalezionych w czasie rewizji dokumentów wynikało, że ten przyjemniaczek już zadecydował *w jakiem więzieniu* zamknie dotychczasowych ministrów związkowych i stanowych i innych przywódców partyj gdy obejmie władzę. Tym Brześciem australijskim miała być Berrima, więzienie nieużywane obecnie ze względu na fatalne warunki higjeniczne. — Wszakże odległość „między ustami a brzegiem pucharu" okazała się większa niż pan pułkownik przypuszczał i Australja uniknęła przewrotu majowego.

Z życia robotniczego

—o—

AWANTURNICZY KIEROWNIK KOPALNI NAFTY W TORASZÓWCE

Swego czasu ogłosiliśmy notatkę o niewłaściwem postępowaniu kierownika kopalni „Amelja" w Toraszówce p. Tokarskiego, który stale do robotników odnosi się brutalnie, wymyślając im od „chamów", bydląt i baranów. Stosunek ten nie uległ poprawie, przeciwnie ostatnio zachowanie się p. T. wywołuje rozgoryczenie wśród robotników i jeśli się osobnik ten i jego postępowanie nie zmieni, robotnicy, względnie właściciele gruntów wyciągną konsekwencje.

Właścicieli terenów formalnie sterroryzowano, gdyż mimo kontraktów firma nie wypłaca należnych sum za brutta, czy terenowe, tak że ostatnio sprawa oparła się o sąd. Podobnież odszkodowania za szkody wyrządzone, oszacowane przez komisję gminną, nie chce p. Tokarski płacić. Stosuje przytem dzikie metody, że bez wiedzy właściciela terenów przewodzi szyby czy inny materjał przez obsiane czy obsadzone pola, a potem ich wzywa i post factum dyktuje kwotę za to. Naturalnie są bezradni, tembardziej, że ów Tokarski wymachuje przytem rękami i nieraz zabiera się do bicia, jak to miało niedawno miejsce nawet w obecności właściciela dr. Iglera, który musiał wojowniczego kierownika poskramiać.

I urząd gminny i obywatele i robotnicy mają tego pana dosyć, zbierają obecnie fakty o jego gospodarce i niebawem podadzą je do publicznej wiadomości. Jeśli zaś sam właściciel nie zrobi porządku i nie ukróci swawoli p. Tokarskiego, zrobią wszystko, aby tego pana usunąć. Porósł w piórka u nas, choć przedtem nie chodził w swoich portkach, a pożyczki zaciągał u każdej kobieciny, aby żyć. Nie mamy zamiaru wyśmiewać jego ubóstwa poprzedniego, ale musimy przypomnieć, że zapomniał wół, jak cielęciem był.

Zjazd młodzieży TUR

W Zielone Święta odbył się w Piotrkowie, w sali resursy rzemieślniczej III zjazd młodzieży TUR. Zagaił przewodniczący Komitetu Centralnego tow. St. *Garlicki*, który powitał gości i uczcił pamięć zmarłych członków organizacji. Do prezydjum wybrano tow. posła Dubois, Haducha (Lwów), Ścibora (Kraków), Bohunównę (Piotrków). Po wyborze komisyj zjazdu, tow. poseł *Czapiński* wygłosił referat na temat „Kultura współczesna a młodzież robotnicza". Po południu pierwszego dnia obrad tow. dr. Eugenja *Pragierowa* wygłosiła referat pt.: „Walka a młodzież". Sprawozdanie z działalności Centralnego Komitetu organizacji młodzieży TUR złożył sekret. L. Cohn, kasowe tow. Pragierowa, komisji rewizyjnej tow. Ant. Rubinstein. W dyskusji zabierali głos towarzysze Loos (Przemyśl), Osiek (Kraków), Haduch (Lwów) i inni.

Po zamknięciu pierwszego dnia obrad uczestnicy zjazdu udali się pochodem na boisko sportowe, gdzie przy świetle pochodni odbyło się odsłonięcie sztandaru Komitetu Centralnego. Tow. Janota w imieniu delegatów wręczył tow. posłowi Dubois sztandar ufundowany przez organizacje miejscowe. Sztandar ten tow. Dubois oddał chorążemu Komitetu Centralnego tow. Niemyskiemu. Następnie odbył się przemarsz z pochodniami przez miasto, a później wieczornica towarzyska.

W drugim dniu obrad obradowały komisje i toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem.

Odezwa urzędników przeciw obniżce płac

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 maja.

Naczelny komitet pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych wydał zredagowaną w ostrym tonie odezwę przeciw zamierzonej obniżce płac. Odezwa przypomina, że pracownicy państwowi ponieśli w ostatnim roku na rzecz skarbu państwa następujące ofiary: 15 procent obniżki poborów, 20 procent obniżki dodatków stołecznych i kresowych, podwyższenie podatku dochodowego, podwyższenie o 5 procent składki emerytalnej, straty wskutek zniesienia szczeblowania, utrata najważniejszych świadczeń pomocy lekarskiej. Ponadto odezwa stwierdza, że niektóre kategorje pracowników kolejowych, wskutek licznych obniżek łącznie z tak zw. świętówkami straciły 40 procent poborów na prowincji, a 60 procent w Warszawie. W ten sposób pracowników państwowych obciążono dotychczas sumą 300 miljonów złotych w przeciągu jednego roku budżetowego. Poza tem wraz z podniesieniem składek emerytalnych odjęto pracownikom państwowym prawo do emerytury wedle pierwotnych zasad ustawowych.

Zeznania Gorgułowa

DJABEŁ MU PODSZEPNĄŁ MYŚL MORDERSTWA

Paryż, 18 maja. Zapytany podczas przesłuchiwania przez sędziego śledczego o stosunki finansowe morderca prezydenta Doumera Gorgułow oświadczył, że podczas swej praktyki lekarskiej w Przerowie w Czechosłowacji zarabiał bardzo dobrze. Także w Billancourt pod Paryżem zarabiał nieźle. Zapytany przez sędziego, dlaczego zamordował prezydenta Doumera, który przecież znany był powszechnie jako dobry człowiek, który wiele dobrego uczynił dla pokoju, odparł Gorgułow, że prezydenta identyfikował z rządem, który nie chciał podjąć walki z bolszewizmem. Djabeł podszepnął mu, że siebie może zabić, kiedy zechce, musi jednak najpierw zgładzić prezydenta Francji. Podszeptem tym został jakgdyby steroryzowany i pod tym wpływem udał się na wystawę książki. Po zwiedzeniu pierwszej sali znalazł się oko w oko z prezydentem republiki i nie zdając sobie z tego sprawy, dobył rewolweru i strzelił trzykrotnie do prezydenta. Na ponowne zapytanie, dlaczego broń skierował właśnie do prezydenta, morderca oświadczył, że sądził, iż prezydent Doumer kieruje polityką wewnętrzną i zewnętrzną Francji i nie uczynił przeciw Sowietom żadnego kroku, aby uwolnić naród rosyjski z pod ich jarzma. W dalszym ciągu Gorgułow stanowczo zaprzeczył, jakoby miał wspólników lub działał z polecenia jakiejś organizacji. Gdy otwarto jego walizkę, którą złożył na przechowanie na dworcu kolejowym i wydobyto z niej zieloną chorągiewkę organizacji rosyjskich emigrantów, którą Gorgułow miał zamiar założyć, morderca wybuchł spazmatycznym płaczem i ze słowami „wszystko stracone" ucałował kilkakrotnie symbol niedoszłej organizacji.

LISTY Z KRAJU

Limanowa, 17 maja.

RUCH POLITYCZNY NA WSI

Powiat nasz pierwszy był w Polsce, który podjął tzw. strajk targowy ze względu na wygórowane opłaty targowe na produkty rolnicze. Odbył się on nie bez wartości na przyszłość. Powiat limanowski należy do powiatów najsilniejszych pod względem organizacji stronnictwa ludowego. Zapowiedziany na drugi dzień Zielonych Świątek obchód Święta ludowego i wiec w połączeniu z poświęceniem sztandaru zarządu powiatowego, oraz zapowiedź przybycia kilku posłów z Witosem i Malinowskim na czele zgromadziły niewidziane dotychczas nigdy w Limanowej masy chłopskie. Chłopi przybyli i z okolicznych powiatów. Pochód ze sztandarami i tablicami przy muzyce kilku orkiestr poruszał się na przestrzeni trzech kilometrów, a ilość uczestników obliczano na 20 tysięcy ludzi. Posłowie ludowi Witos, Malinowski, dr. Kiernik, Róg, Langier, Pawłowski i Szczepański, b. konsul Marchwicki, b. inspektor dr. Janik i najwybitniejsi przewódcy ludowi okolicy jechali na uzielenionych i ubarwionych kwiatami wozach chłopskich w asyście kobiet i dziewcząt w strojach ludowych i przy śpiewie piosenek ludowych i patrjotycznych, konwojowani przez banderję w setki koni. Posuwanie się pochodu na rynek w Limanowej trwało dwie godziny. Całe miasteczko wyległo na oglądanie niezwykłego widowiska, urządzonego sprawnie i w zupełnym porządku. Licznie skonsygnowana policja, pochowana po domach, nie miała powodu do wkroczeń. Przedstawiciele władzy zachowywali się poprawnie. Nie aresztowano nikogo.

Kiedy na rynek wtoczyła się nieprzebrana masa ludzka, miejscowy proboszcz ks. Łazarski wygłosił płomienną przemowę, poczem pobłogosławił uczestników. Zrobiło to najlepsze wrażenie i zjednało księdzu wiele uznania. Po nabożeństwie w kościele i po ceremonji wbijania gwoździ do sztandaru ludowego zaczęło się publiczne zebranie na rynku limanowskim. Na kozłach ustawiono kościelną ambonę, z której przemawiali sami wybitni działacze ludowi. Zagaił p. Mamak ze Sowlin. Przewodniczył więzień brzeski, poseł dr. Kiernik. Przemawiali posłowie bardzo radykalnie, rzeczowo i przekonywująco i byli przedmiotem ciągłych owacyj, braw i powiewania kapeluszami na znak głębokiego uszanowania. Nie odezwał się ani jeden głos sprzeciwu, wszyscy byli przejęci zgodą i posłuszeństwem władzom stronnictwa. Muzyki przygrywając czyniły pauzę dla odpoczynku. Nie brakło i tonów „Czerwonego Sztandaru".

Punktem kulminacyjnym zebrania było jędrne, treściwe, głęboko ujęte przemówienie posła Witosa. Samo pojawienie się Witosa na trybunie spowodowało istną burzę okrzyków pozdrowienia, oklasków i powiewania kapeluszami. Trwało to kilka minut i trudno dało się to uspokoić. Istna orgja uniesienia. Huragan — trudny do opanowania żywioł. Niektórzy się rozrzewniają — wrażliwi. Witos zimno uśmiechnięty, opalony skwarem słońca po prawie codziennem przebieganiu po całym kraju, stoi jak kamienny posąg i czeka uspokojenia się tłumów. Wniesiony na rękach na mównicę. Gdy daje znak uspokojenia zapada cisza, „jak makiem zasiał". Mrowie ludzkie się ścieśnia, bo każdy chciałby słyszeć Witosa. Wszystkie okna kamienic napchane po ostatnią możliwość wściubienia głowy ludzkiej. Witosa słucha cała Limanowa, mieszczanie nie mieszczanie, żydzi nie żydzi, wszyscy kto żyw, radby usłyszeć „co powie Witos". Wreszcie przemówił:

„Nie mieliśmy do tego czasu szczęścia do Limanowy, ani Limanowa do nas. Dwa lata temu urządziliśmy tu zebranie, a w kilka dni po niem zostaliśmy wywiezieni do Brześcia. (W tem miejscu powstaje owacyjna burza na cześć więźniów brzeskich). I nie wiem, czy po dzisiejszym dniu nie spotka nas coś podobnego. Ale położenie nasze dziś, a przed dwoma laty różni się wielce. Dziś każdy uświadomiony chłop, nie fagas i nie zdrajca stoi w zjednoczonem stronnictwie ludowem i nie wierzę, by znalazł się taki śmiałek odważny, któryby chciał naszej siły popróbować. Natomiast wierzę, że nie ma siły, którąby nam dała radę. (Owacyjne potakiwania i okrzyki na cześć posłów ludowych). My się dziś nikogo nie boimy, nic nas nie przestraszy i przyjmiemy każdą walkę, jaką nam narzucą. Gdy dzisiaj patrzę na te masy chłopskie, na ten zapał i zrozumienie o co rzecz idzie, gdy widzę wasze przywiązanie do sprawy ludowej, zaufanie do przywódców ludowych, ochotę do poszanowania prawa i swobód obywatelskich, gdy widzę waszą wiarę w Polskę ludową i chęć obrony Jej przed zgubnemi drogami, po których stąpa „tak zwana sanacja", oświadczam w pełni zrozumienia mych słów, że możemy nie tylko patrzeć w lepszą przyszłość kraju, ale w trwałość Jej bytu i niepodległości, bo masy ludowe to Polsce gwarantują. Organizacja kadr chłopskich postępuje nadspodziewanie dobrze, szczególnie na terenie Małopolski. Nasze zjazdy zgromadzają już nie setki, lecz tysiące ludzi i to ludzi nie dających się ani kupić, ani zdeprawować. Ludzi zdemoralizowanych i upodłonych oddajemy chętnie obozowi „djabła zwycięzcy". U nas dla nich niema miejsca. Panowie dopominający się bata na chłopa, w czasie wojny apelują do obrony ich mienia przed najeźdźcą, zmykają nawet po za granicę kraju, ale chłop w Ojczyźnie pracuje, Ojczyznę ochrania swą piersią i w Ojczyźnie za Nią umiera. Kto wierzy w potęgę Ojczyzny musi wierzyć w chłopa, bo na nim głównie oprze się gmach i trwałość Rzeczypospolitej. Polska nie będzie się opierać na służalcach i zarobnikach, ale na ludziach kochających Ją bezinteresownie i całą niespotwarzoną i nieshańbioną duszą. Wypowiadamy walkę wszelkim nadużyciom i łajdactwom jednostek, czy klik i nie spoczniemy w walce, aż nie zaprowadzi nas ona do zupełnego zwycięstwa i wyzwolenia ludu."

„Żądamy poszanowania prawa, jakie wszystkich obowiązuje w państwie. Za winy i przestępstwa **nikogo nie ominie zasłużona kara.** Może coś komuś jakiś czas uchodzić, ale bezkarnie nikomu i nic nie ujdzie. Dosięgnie każdego kara i boska i **ludzka.** Kiedy rozważam „Brześć" przychodzę do przekonania, że nie tylko straty ponieśliśmy, ale i **zyski.** Nawet twierdzę, że dobrze się stało, że on był, bo nas pobudził do zjednoczenia i podniecił do pomyślenia głębszego na co się w Polsce zanosi i od czego Polskę uchronić należy. Jesteśmy stronnictwem w najwyższym stopniu państwotwórczem i narodowem i nigdy przeciwko państwu nie idziemy, oddajemy Bogu, co boskie, **ale „djabłu zwycięzcy" nie mamy nic do oddania.** Znamy swe obowiązki i prawa i tych na drodze poszanowania ustaw dochodzić będziemy aż do skutku. Obowiązki spełniamy, jak nikt w Narodzie, nie żądając przywilejów i sutego wynagrodzenia, mamy więc zupełne prawo, by nas uważano za pełnych obywateli i współgospodarzy w państwie."

Wiele ustępów mowy posła Witosa ani streszczać nie można — ze względu na cenzurę. Była ona wygłoszona poważnie i bez sztucznych, krasomówczych błyskotek, ale wrażenie jej przechodziło wszelkie pojęcie. Burzliwa owacja była podziękowaniem. Kolosalne wrażenie udzieliło się wszystkim.

Po południu odbyła się w Sowlinach zabawa ludowa przy dźwiękach muzyki. Tu młodzież ludowa zgotowała posłom gorące przyjęcie i owację.

B. S.

Z kraju i ze świata

ŚMIERĆ W CZASIE GRY W PIŁKĘ. W Jarosławiu podczas gry w piłkę nożną zmarł nagle 26-letni Władysław Dubowy wskutek pęknięcia tętnicy w szyi.

ECHA WOJNY. — Ze Stanisławowa donoszą: Strażnik kolejowy Reznieczuk, chcąc oczyścić chwasty rosnące na torze pod Bodnarowem, rozpalił ogień obok toru. W miejscu tem znajdował się z czasów wojny granat, który eksplodował, raniąc ciężko strażnika. — W Porzeczu Nadwórniańskim (pow. Komarno) parobek wydobył z rzeki pocisk armatni. Podczas manipulowania pocisk eksplodował, rozszarpując 4 osoby i jedną raniąc ciężko.

SPRAWA KRADZIEŻY ZŁOTA NA DWORCU W ZBĄSZYNIU pozostaje dotąd niewyjaśnioną, mimo dochodzeń, które prowadzi policja wespół ze strażą graniczną. W dniu 11 bm. aresztowano urzędnika, pełniącego służbę na dworcu w Zbąszyniu jako podejrzanego w związku z kradzieżą. Czy aresztowanie to doprowadzi do wykrycia sprawcy, niewiadomo.

Evviva Matteotti!

DEMONSTRACJA PRZECIW FASZYSTOM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 18 maja.

Dziś o godz. 8'30 rano przybyła pociągiem z Krakowa wycieczka kombatantów włoskich, powitana na dworcu przez sfery sanacyjne. Gdy wycieczka opuszczała dworzec, zebrany tłum robotników przyjął ją okrzykami: „Evviva Matteotti!" Policja rozprószyła demonstrantów, przyczem aresztowano tow. dra Adama Szumskiego, Skwiruta, Szydłowską, Brygową, Pawłowicza, Duszę, Kulesę i Lewiego, których pod silną eskortą głównemi ulicami miasta odprowadzono do aresztu. Pod wrażeniem demonstracji wycieczka zaniechała zwiedzanie miasta i udała się samochodami na zwiedzenie Pana Prezydenta Rzplitej. W przyjęciu delegacji nie brała udział żadna orkiestra kolejowa, jednak gdy rano członkowie orkiestry przybyli do lokalu po instrumenty, zastali szafy doszczętnie opróżnione przez nieznanych sprawców.

Dziś w nocy nieznani sprawcy na murach i na afiszach, rozlepionych przez zarząd miasta i wzywających lud do powitania wycieczki faszystów, wymalowali napisy: „Evviva Matteotti!" Policja afisze zdarła a napisy na murach zamalowała.

Wycieczka faszystowska odjechała z Tarnowa o godz. 4'15. Na dworzec wpuszczono tylko legjonistów, strzelców i harcerzy. Seperatkę robotniczą odstawiono na tor I, zdała od pociągu, którym mieli jechać faszyści. Wieczorem aresztowanych zwolniono z wyjątkiem Duszy, Lewiego i Erazmusa Zygmunta, aresztowanego popołudniu.

TELEGRAMY

UTWORZENIE POWIATÓW MIEJSKICH

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie Rady ministrów w sprawie utworzenia powiatów miejskich. Na mocy tego rozporządzenia szereg miast utworzy powiaty miejskie dla celów administracji państwowej. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wśród tych miast znajdują się także **Kraków i Lwów.**

KIEROWNICTWO BUDOWY KOLEI KRAKÓW—MIECHÓW

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) W ostatnim Dzienniku urzędowym ministerstwa komunikacji ukazało się rozporządzenie ministra Kühna w sprawie ustanowienia kierownictwa budowy kolei Kraków—Miechów. Kierownictwo budowy będzie przy dyrekcji kolei państwowych w Krakowie i podlegać będzie bezpośrednio dyrektorowi.

ZAMACH NA ZAROBKI GÓRNIKÓW

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Z dniem 1 czerwca wygasa umowa zbiorowa w górnictwie węglowem na Górnym Śląsku. Jak donosi PAT, umowa zostanie przedłużona automatycznie do 1 września b. r., natomiast przedstawiciele właścicieli kopalń przesłali związkom górniczym nowy projekt warunków od 1 września. Projekt ten przewiduje zmniejszenie deputatu węglowego, skrócenie urlopów i obniżkę płacy za godziny nadliczbowe.

JASKRAWE SKUTKI KRYZYSU SAMOBÓJSTWA I BANKRUCTWA

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Dziś przedpołudniem na ul. Radzymińskiej 81 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru 57-letni Tadeusz Muszyński, właściciel apteki. Denat pozostawił list, z którego wynika, że powodem samobójstwa jest zła sytuacja materjalna.

Dziś zrana pod pociąg jadący z Łochowa do Warszawy rzucił się młody mężczyzna. Wedle znalezionych przy nim dokumentów jest to Andrzej Markowicz, rzemieślnik. Przypuszczalny powód samobójstwa: troski materjalne.

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) W I kwartale br. ogłoszono 186 upadłości, z tego w województwach centralnych 120, we wschodnich 3, w zachodnich 44, w południowych 19.

NOWA POSADA NADZWYCZAJNY KOMISARZ DO WALKI Z EPIDEMJAMI

Warszawa, 18 maja (tel. wł.) Ogłoszone zostało rozporządzenie Rady ministrów, powołujące do życia urząd nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemjami na czas od 1 stycznia (!) do 31 grudnia br. Wykonanie tego rozporządzenia powierzone zostało ministrowi spraw wewnętrznych.

SKARGA KS. PSZCZYŃSKIEGO DO TRYBUNAŁU MIĘDZYNARODOWEGO

Genewa, 18 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów delegat niemiecki hr. Welczek zawiadomił Radę, że rząd niemiecki wniósł do Międzynarodowego Trybunału w Hadze skargę przeciw rządowi polskiemu w sprawie księcia Pszczyńskiego, który, zdaniem rządu niemieckiego, jako przywódca mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, od szeregu lat szykanowany jest przez władze polskie, a przedewszystkiem obarczany jest nadmiernemi podatkami. — Zdaniem rządu niemieckiego rząd polski stale unikał polubownego załatwienia tej kwestji, uważając ją za sprawę osobistą ks. Pszczyńskiego, podczas gdy jest to sprawa dotycząca ochrony mniejszości narodowej.

Haga, 18 maja. Rząd niemiecki wniósł dziś do Międzynarodowego Trybunału skargę przeciw rządowi polskiemu w sprawie księcia Pszczyńskiego. Skarga opiera się na art. 65, 67 i 68 układu górnośląskiego z roku 1922.

BYŁY PREMJER — DO KRYMINAŁU

Kowno, 18 maja. Najwyższy sąd litewski skazał byłego premjera i ministra skarbu Petrulisa na 2 lata ciężkiego więzienia, 90 tysięcy litów grzywny i pozbawienie praw obywatelskich.

OGRANICZENIE DEWIZOWE W RUMUNJI

Bukareszt, 18 maja. Ogłoszona została uchwała rady ministrów w sprawie ograniczeń dewizowych. Wedle tego rozporządzenia obrót dewizami i zagranicznemi papierami wartościowemi może być dokonywany wyłącznie za pośrednictwem Banku Narodowego. Równocześnie zakazany został wywóz walut i dewiz zagranicznych. Obcokrajowcy mogą dowolnie dysponować swojemi depozytami bankowemi.

PRZEDŚMIERTNY LIST KREUGERA

Sztokholm, 18 maja. Jeden z dzienników szwedzkich donosi, że przed popełnieniem samobójstwa wysłał Kreuger do swego najbliższego współpracownika list, w którym m. in. pisze: „Popełniłem tyle najrozmaitszych nadużyć, że sądzę, iż będzie to najlepszem rozwiązaniem dla wszystkich zamieszanych w te sprawy". List kończy się słowami: „Bądźcie zdrowi i dziękujcie Bogu, że się tak skończyło".

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 18 maja. Poraz pierwszy zebrała się dziś specjalna komisja konferencji rozbrojeniowej, która zajmie się problemem wojny chemicznej i bakterjologicznej. Wychodząc z założenia, że podczas dotychczasowej debaty na konferencji rozbrojeniowej wszyscy mówcy wypowiedzieli się za zniesieniem tego rodzaju broni, komisja postanowiła odstąpić od dyskusji i natychmiast przystąpić do obrad rzeczowych, celem ustalenia tych gatunków broni chemicznej i bakterjologicznej, która miałaby ulec zakazowi. — Wezwano wszystkich członków, aby do piątku przedłożyli komisji konkretne wnioski w tej sprawie.

Genewa, 18 maja. Komisja lotnicza konferencji rozbrojeniowej podjęła dziś dyskusję nad kwestją rozbrojenia w powietrzu. Delegaci państw Małej Ententy postawili wniosek o umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego, ponieważ w razie wojny samoloty cywilne mogłyby być użyte do celów wojskowych. Delegat niemiecki w dłuższym wywodzie pominął zupełnie kwestję lotnictwa cywilnego, występując jedynie z żądaniem zniesienia lotnictwa wojskowego.

BYLI ŻOŁNIERZE FRONTOWI ZA ROZBROJENIEM

Paryż, 18 maja. Na kongresie francuskiego związku byłych żołnierzy frontowych i inwalidów wojennych w Dijon przyjęta została wczoraj rezolucja wyrażająca nadzieję, że konferencja rozbrojeniowa w możliwie krótkim czasie doprowadzi do ogólnego porozumienia na zasadach następujących: 1) obniżenie zbrojeń narodowych będzie przeprowadzone powszechnie i równocześnie, oraz poddane będzie najściślejszej kontroli; 2) lotnictwo cywilne i inne siły zbrojne oddane zostaną do dyspozycji Ligi Narodów w celu utworzenia policji międzynarodowej, której zadaniem byłoby zapobiegać napaściom i tłumić wszelkie ataki zbrojne; 3) statut Ligi Narodów wyposażonej w siłę zbrojną oparty będzie na zasadzie uszanowania traktatów pokojowych i prawa międzynarodowego.

WYWIAD HERRIOTA

Londyn, 18 maja. „Daily Herald" przynosi dziś wywiad swego korespondenta paryskiego z przywódcą radykałów społecznych, przypuszczalnym premjerem francuskim, Herriotem w sprawie konferencji lozańskiej i konferencji rozbrojeniowej. Nawiązując do konferencji lozańskiej Herriot oświadczył, że spłaty niemieckie z tytułu odszkodowań wojennych mogą ulec redukcji tylko wtedy, jeśli Stany Zjednoczone i Anglja zgodzą się na obniżenie długów wojennych. Co się tyczy sprawy drugiej, to partja radykalno-społeczna uzależnia kwestję rozbrojenia od kwestji bezpieczeństwa międzynarodowego. Obniżenie lub ograniczenie zbrojeń może być dokonane tylko stopniowo, w miarę wzrostu bezpieczeństwa i pod opieką Ligi Narodów, która powinna posiadać armię międzynarodową, wyposażoną w nowoczesną broń. Zaopatrując ten wywiad swoim komentarzem, „Daily Herald" oświadcza, że Herriot zdradził socjalistów, przy pomocy których zdobył zwycięstwo wyborcze i przeszedł ze swojemi poglądami na stronę Tardieu.

MACDONALD WYZDROWIAŁ

Londyn, 18 maja. Stan zdrowia MacDonalda po operacji ocznej poprawił się do tego stopnia, że opuści dziś klinikę i wyjedzie na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy do Lossiemouth w Szkocji.

PRZESZŁO 100 OFIAR POŻARU OKRĘTU

Paryż, 18 maja. Parowce angielskie „Contractor" i „Mahsud" przywiozły wczoraj do Aden 254 rozbitków parowca francuskiego „George Philippar", z których 18 jest ciężko rannych. Poza tem parowiec francuski „Andre Lebon" wiezie do Dżibuti 425 ocalonych, zabranych z pokładu parowca „Sowieckaja Neft", wobec czego **brak jeszcze wiadomości o losie około 150 osób.** Wyrażana jest nadzieja, że część zaginionych została wyratowana przez łodzie rybackie, lub statki nie posiadające radjotelegrafu, które nie mogły dotąd zawiadomić władz portowych o wyratowaniu rozbitków. Sądzą, że liczba osób, które poniosły śmierć podczas tej strasznej katastrofy okrętowej, nie przekroczy setki.

STAN WYJĄTKOWY W INDJACH

Londyn, 18 maja. Ze względu na ogłoszenie przez władze brytyjskie w Indjach stanu wyjątkowego dzisiejsza noc minęła w Bombaju spokojnie. Wedle oficjalnego komunikatu podczas ostatnich czterech dni w walkach religijnych hindusko-mahometańskich zostało ogółem **88 osób zabitych, a** 850 rannych.

CZY JEDEN Z BANDYTÓW, KTÓRZY PORWALI DZIECKO LINDBERGHA?

Londyn, 18 maja. Wedle niepotwierdzonych jeszcze wiadomości z Nowego Jorku aresztowano w Brooklynie pewnego osobnika, który przyznał się, iż brał udział w uprowadzeniu dziecka Lindbergha. Sprawa przedstawia się następująco: W Brooklynie aresztowała policja wczoraj wieczór niejakiego Franka Parzycha za złośliwe porzucenie żony. Po sprowadzeniu go na policję Parzych oświadczył, że jest jednym z tych 7 mężczyzn, którzy wykradli dziecko Lindbergha. Podał on opis, jak dokonano wykradzenia i oświadczył, że podczas wynoszenia dziecka z sypialni po drabinie dziecko upadło na ziemię i pokaleczyło się. Gdy odjechano autem kilka kilometrów od willi Lindbergha zauważono, że dziecko nie żyje. Trupa ukryli w zaroślach. Miał on również wskazać **nazwiska innych wspólników.** Policja podjęła energiczne śledztwo celem ustalenia, czy zeznania Parzycha są prawdziwe.

Londyn, 18 maja. Wedle doniesień z Nowego Jorku, aresztowany wczoraj w Brooklynie Frank Parzych odwołał swoje zeznania w sprawie uprowadzenia i śmierci dziecka Lindbergha, twierdząc, że zeznania te były jego wymysłem.

Znawca rycerskich tradycyj

Redaktor obszarniczo-kresowego „Słowa", p. Mackiewicz, goni za oryginalnością. A więc, skoro ci wszyscy, którzy zabierali głos w sprawie wydania — po tajemniczej śmierci Hołówki — jego uwag o Brześciu wyrazili zdanie, że był to akt, nacechowany nie pietyzmem dlań, lecz ignorowaniem jego woli (sam bowiem za życia **nie zdecydował się na ich opublikowanie**) oświadcza:

„Jak koń rycerski w rynsztunku bojowym kroczący za trumną, tak najbardziej bojowy, najostrzej potępiany artykuł należy nieść za trumną, bo wtedy właśnie przybierze on postać kwiatów jaskrawych w kolorze, takich właśnie, z których żołnierzom pleść trzeba pogrzebowe wianki".

Powstał jaskrawy wieniec — nie przeczymy... Ale, czy odsiecz, dana Kostkowi-Biernackiemu i atak na uwięzionych należały do czynów rycerskich — o tem musiał zwątpić sam Hołówko — publicysta, dla którego wyprawa do drukarni nie była niczem onieśmielającem, iżby ją odkładał z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, odzierając z aktualności, aż wreszcie zaskoczyła go śmierć...

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 22 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, gdzie oglądną uczestnicy wycieczki **jubileuszową wystawę Wodzinowskiego i wystawę zbiorową młodych świetnych artystów Cybisa, Cybisowej, Waliszewskich i Tyrowicza.** Uczestnicy wycieczki **zbiorą się o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, skąd udadzą się** do Pałacu Sztuki. Do członków wycieczki **wygłoszona zostanie prelekcja** podczas zwiedzania wystawy.

—ooo—

Losowanie sędziów przysięgłych

W prezydjum sądu okr. karnego w Krakowie odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na czerwcową kadencję, która rozpocznie się w dniu 1 czerwca. Wylosowani zostali:

PRZYSIĘGLI GŁÓWNI:

Augustowski Fr. urz. pryw., Benko Jan emeryt, Bieńczycki Jan właśc. realn., Bilewicz Zygmunt dyrektor, Broczkowski Kazimierz emeryt, Bromowicz Wiktor kupiec, Brylski Karol właśc. realn., Figlowicz Wacław emeryt, Gwozdecki Stanisław emeryt, Hild Zdzisław kupiec, Jabłoński Kazimierz kier. firmy, Kaleciński Franciszek właśc. realn., Kirszanek Adam urz. pryw., Kuciel Jan, emer. pułk., Matusiewicz Michał przem., Nawa Józef właśc. realn., Nowak Antoni urz. pryw., Orlecki Karol przem., Pająk Karol masarz, Pelz Władysław kupiec, Pieniążek Stanisław kuśnierz, Pogorzelski Józef em. por., Poniński Edmund właśc. majątku, Skoczek Stanisław prokurent, Stolarski Stanisław właśc. realn., Wojciechowski Alojzy urz. pryw., Wykuń Augustyn właśc. realności, Zelisko Andrzej emeryt, Zieliński Zygmunt optyk, Zubczewski Zygmunt prokurent.

PRZYSIĘGLI ZASTĘPCY:

Bieniarz Józef urz. pryw., Bocian Zygm. urz. pryw., Chmiel Czesław em. dyrektor, Chmurski Kazimierz art. malarz, Grzesiak Jan emeryt, Ilnicz Zdzisław emeryt, Kalasiewicz Kazimierz emeryt, Kubicz Władysław emeryt, Maternicki Władysław kupiec, Muszyński Tadeusz przemysłowiec, Prochowski Stanisław przemysłowiec, Sokołowski Jan kupiec, Tomsa Jan rolnik, Voigt Kazimierz tokarz, Warszewski Józef em. radca.

—ooo—

MAGISTRAT WYDZIERŻAWIŁ PIEKARNIĘ MIEJSKĄ. Jak się dowiadujemy magistrat krakowski wydzierżawił jedyną piekarnię miejską. — Dzierżawę objęła firma „Ziarno" na warunkach przedstawionych przez magistrat, które to warunki trzymane są w tajemnicy.

WYSTAWA TKANIN W MUZEUM NARODOWEM zostaje ze względu na liczne życzenia przedłużona do soboty 21 bm., włącznie. Pani Janowa Perosiowa, ku uczczeniu pamięci męża, zasłużonego architekty i długoletniego radcy miejskiego, złożyła w darze Muzeum Narodowemu 27 sztuk dawnej broni, zebranej przez śp. Jana Perosia. — Wśród zbiorku tego nie brak okazów pięknej broni wschodniej i polskiej, wzbogacającej odpowiednie działy Muzeum.

AUTOBUS DO ZAWOI. Polski Związek Turystyczny uruchomił z dniem 16 bm. komunikację autobusową na linji Zawoja—Kraków. Narazie utrzymywany będzie jeden kurs z odjazdem z Krakowa o godz. 17, z Zawoji o godz. 6. Cena biletu 10 zł. 80 gr. Informacyj udziela dworzec autobusowy, plac św. Ducha, telefon Nr. 137-17.

TAJEMNICA WISŁY. Onegdaj rano zauważyli robotnicy zajęci we wypożyczalni łódek nad Wisłą u wylotu ul. Bernardyńskiej zwłoki mężczyzny, leżące pod pomostem, służącym do wsiadania na łódki. Po zaalarmowaniu policji wodnej, wyciągnięto zwłoki na brzeg. Okazało się, że są to zwłoki mężczyzny, lat około 30. Ubrany był w jasny garnitur. W jednej z kieszeni znaleziono flaszkę z mleka względnie kawy, zaś w drugiej paczkę „płaskich". Zmasakrowana twarz nasuwała przypuszczenie, iż zachodzi tu wypadek zbrodni. Dochodzenia wykazały, że jest to Józef Kosiński (lat 28), pomocnik introligatorski zamieszkały w Kobierzynie, skąd przyjeżdżał do Krakowa do pracy. Niedawno Kosiński zgłosił się do jednego ze swych znajomych i dał mu rower i kilka złotych, prosząc o oddanie tych rzeczy swojej żonie Marji Kosińskiej. Zaszedł tu prawdopodobnie wypadek samobójstwa. Zwłoki częściowo w stanie rozkładu odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

ROWERZYSTA NAJECHAŁ NA STARUSZKĘ. Na Woli Justowskiej najechał na rowerze jakiś osobnik na 66-letnią Weronikę Gajewską. Nieszczęśliwa staruszka odniosła szereg ran na głowie oraz ogólne potłuczenia. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył staruszkę i przewiózł ją do szpitala. Rowerzysta zbiegł.

AMONIAK W RZEŹNI MIEJSKIEJ. W rzeźni miejskiej w hali maszyn począł się wydobywać w większej ilości amoniak przez słabo uszczelnione przewody. Wezwana straż pożarna zaopatrzona w maski gazowe dotarła do źródła defektu i uszczelniła rury, poczem przewietrzyła halę maszyn

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości amoniaku b. artystka teatralna Nadzieja Gawlikowska. Powód nieznany. Lekarz pogotowia przewiózł Gawlikowską w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza. — Przy alei 3 Maja usiłował popełnić samobójstwo Seweryn Władysław (lat 28), kelner, który zażył większą ilość proszków (kogutków). Powód nieznany. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIE. Zatrzymano Rymarza Franciszka (lat 22), bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież z włamaniem dokonaną na szkodę Bobwińskiego Władysława, urzędnika prywatnego, zam. przy ul. Bonerowskiej L. 1. Rymarz skradł garderobę i bieliznę wart. 220 złotych.

„RATUNKU—BANDYCI". Patrolujący ulicą Wiślisko dwaj szeregowi PP. na posłyszany krzyk „ratunku — bandyci" przybiegli na miejsce w pobliżu ul. Chodkiewicza, gdzie zauważyli trzech uciekających osobników. Gdy ci na wezwanie nie przystanęli, oddali dwa strzały nietrafne w kierunku uciekających. Podejrzani osobnicy zatrzymali się i zostali ujęci. Okazało się, iż wszyscy trzej są znanymi złodziejami w osobach Kowalskiego Piotra, Partyki Franciszka i Kusela Tadeusza bez miejsca zamieszkania. Usiłowali oni włamać się do komórki przy ul. Chodkiewicza Nr. 21 i dokonać kradzieży kur, jednakże spłoszeni zostali przez właściciela kur, który okrzykiem „ratunku — bandyci" zwabił dwóch szeregowych PP.

JECHALI KOLEJĄ NA GAPĘ. Zatrzymano Kałamarza Władysława bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania i Grege Włodzimierza (lat 18), bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za jazdę koleją bez biletów.

PRAWDZIWA KUKUŁKA. Zatrzymano Kukułkę Janinę bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za porzucenie dziecka.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Ostatnie dzieło laureata państwowej nagrody literackiej Karola Huberta Rostworowskiego „U mety" wywołało ogromne zainteresowanie najszerszych sfer naszego miasta. Celem uprzystępnienia wszystkim ujrzenia tego niezwykle wartościowego dzieła w chlubnej realizacji krakowskiej, sztuka Rostworowskiego dziś i jutro daną będzie po cenach zniżonych. Jednomyślna opinja prasy podnosi z pełnem uznaniem świetne wykonanie dzieła przez pp.: Bednarską, Jaroszewską, Kosmowską, Nowakowską, Romowicz, Zalewską, Burnatowicza, Fabisiaka, Kułakowskiego, Leliwę, Michalaka, Modrzewskiego, Szyndlera, Senowskiego, Turskiego, Wrońskiego, Utnika, Wichurskiego i innych, pod reżyserją p. J. Szyndlera. W sobotę wchodzi na repertuar

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i cham

75

— Widzi nam się to dziwne — zawołał zdławionym głosem — iż wielmożny pan komisarz już teraz, zanim śledztwo jest rozpoczęte, skargi włościan tutejszych przeciw panu dzierżawcy osądził za niesłuszne i buntownicze!

Twarz komisarska nabiegła łuną straszliwego gniewu.

— Milczeć! — wrzasnął, przeszywając śmiałka iskrzącemi źrenicami. — Milczeć, do stu djabłów!... To ty jesteś, zuchwalcze, owym burzycielskim duchem, który tutaj spokojnych kmiotków bałamuci i do kroków podjudza, przeciwnych porządkowi! Ja cię raportem przedstawię osobnym panu prezesowi wojewódzkiej komisji!... Ja cię...

Zachłysnął się od pasji i miotał strasznem spojrzeniem w twarz byłego nauczyciela — —

Lecz niespodzianie Matus wysunął się z gromady.

— My ta, wielmożny panie, sami prosili Kaźmirka... żeby nam ono pisanie przysposobił... my sami chcieli!

Patrzył w oblicze komisarza prosto, uczciwie, jakby właśnie przysięgę składał uroczystą.

— Juści!... Prawda to jest!... My sami! — ozwały się głosy w gromadzie.

Pan Słotwiński grzmotnął pięścią w stół.

— Milczeć!... Milczeć, powtarzam! — i długo wodził po twarzach chłopskich ciężkim, jarzmiącym wzrokiem.

Pan Czartkowski przerzucił dłonie na poręcze fotela i jął bębnić palcami głośno, niecierpliwie.

— Już się to w śledztwie okaże, co i jak! — mówił surowo komisarz. — Od jutra ono się zacznie... Będę was tu wzywał z osobna, każdego dnia po sześciu... Rozumiano?... I abym zaś nie musiał kiedy czekać na którego — no!

Wziął w rękę papier ze stołu. I n t r o d u k c j a była skończona...

— Jutro stawią mi się tutaj: Adamus, Borczyk, Dył, Dobroch, Gamoń i Gajek!... Rozumieli?

— Juści... będziemy, będziemy! — ozwało się kilka głosów.

— No, to idźcież sobie już teraz, moi ludzie... z Bogiem! — rzekł komisarz, z wyraźnem w głosie zniecierpliwieniem.

Kłaniali się znowu, tym samym ciężkim pokotem głów długowłosych i zgarbionych grzbietów; cisnęli się ku wyjściu, jeden po drugim, w milczeniu, pełnem niepokoju i frasunku.

Gdy już drzwi zamknęły się za ostatnim, pan Słotwiński westchnął rozgłośnie, a głęboko, podług miary komisarskiego trudu.

— Uff! — zawołał, wygodniej rozkładając się w fotelu. — Ciężkie to będzie c o m m i s s o r i u m, łaskawy dobrodzieju!... Ciężkie!

— Z chłopami zawsze ciężko! — zauważył skwapliwie pan Czartkowski. — Lecz, sądząc po tem... che che, zagajeniu... wiele rachuję na twą, kochany komisarzu, sprężystość i tę... energję!... Tak z nimi trzeba właśnie!

— Pochlebstwo... dalibóg, pochlebstwo czyste! — śmiał się urzędnik. — Myślę przecież, że do trzech tygodni... tak, do trzech najdalej, gotów będę ze wszystkiem... Jest w akcie sprawy coś osiemdziesięciu tych p e j z a n ó w, których trzeba mi będzie przesłuchać...

— Współczuję, jak Bóg miły, współczuję całem sercem! — ubolewał gospodarz dyplomatycznie. — Nie uśmiecha ci się, kochany asesorze, strawienie aż trzech tygodni w tej głuszy wiejskiej!... Oho, znam ja was, ludzi z miasta, co to bez swego biura i winiarni żyć nie możecie!

— No no! — grzecznie oponował komisarz. — I wieś ma swoje miłe strony... swoje, łaskawy dobrodzieju, atrakcje i dystrakcje dla ducha i dla ciała!... Jakoś wytrzymam, tuszę sobie!

— Postaramy się, postaramy! — zapewniał pan Czartkowski uprzejmie, choć poprawdzie serce mu się krajało na myśl o spustoszeniu, jakie przez trzy tygodnie srożyć się będzie wśród indyków i kapłonów, co najtłuściejszych — —

XIII.

Nie przeliczył się wytrawny w swych przewidywaniach komisarz Słotwiński: przez całe trzy tygodnie osoba jego była ośrodkiem niebywałego ożywienia i niespokojnej krzątaniny we wsi, tudzież różnych gościnnych obrządków we dworze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kapitalna komedja Hodgesa i Percyvala „Hau-hau", — która wszędzie zdobywa ogromne sukcesy, ostatnio zaś w teatrze miejskim w Łodzi, grana po dziś dzień wśród pełnego powodzenia przez około 120 wieczorów. Tryskająca pogodnym humorem, pełna niezwykle zabawnych sytuacyj komedja, posiada kapitalnego odtwórcę czołowej postaci w osobie znanego z owocnej pracy w teatrze Bagatela p. Ludwika Czarnowskiego byłego dyrektora teatrów lwowskich. Próby pod kierunkiem p. L. Czarnowskiego są w pełnym toku przy współudziale pp.: Bednarskiej, Kosteckiej, Romowicz, Hierowskiego, Leliwy, Michalaka, Modrzewskiego, Staszewskiego, Wrońskiego i Utnika.

W PONIEDZIAŁEK PREMJERA „BARONA CYGAŃSKIEGO". Jako szesnasta w bieżącym sezonie premjera opery krakowskiej ukaże się „Baron cygański" Jana Straussa, który zepchnięty z poziomu wartościowej opery komicznej, do rzędu operetek, został dla opery rewindykowany dopiero przez operę wiedeńską, w pełnej formie i z uwzględnieniem wszystkich walorów operowych. Po podobnej linji idzie też realizacja krakowska w reżyserji p. J. Stępniowskiego i opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. Czołowe partje odtworzą pp.: Fr. Platówna, sopranistka opery warszawskiej i lwowskiej, J. Stępniowski i A. Mazanek. Obsady dopełniają pp.: Bodnicka, Chmiel-Tryczyńska, Pastówna, Mazurek, Turski, Woźniak, Senowski i inni. Wielkie pole do popisu w operze Straussa znajdą chóry krakowskiego Towarzystwa operowego. Sceny baletowe realizuje świetna para baletowa pp.: primabalerina I. Sobołtówna i baletmistrz Eugenjusz Wojnar.

„QUI PRO QUO" W BAGATELI. Dnia 21 bm. rozpoczyna występy w Bagateli teatr „Qui pro quo" z Warszawy z nowym młodym zespołem, w którym między innymi biorą udział pp.: Janina Winiarska, Eliza Fischerówna, Janina Draczewska, Zofja Terne, Lopek Boruński i Edmund Minowicz. Całość dopełnia znana para baletowa: Prokopiakówna i Heinrich, oraz Tacjana—Girls. Bilety już do nabycia w kasie teatru Bagatela.

TITTA RUFFO, słynny baryton największych oper świata, wystąpi z koncertem w sobotę 21 bm. w Starym Teatrze.

ODCZYTY I ZEBRANIA

SZKOŁA ZDROWIA zorganizowała w maju br. kurs wychowania niemowląt w państwowem seminarjum żeńskiem. Słuchaczkami były uczenice V kursu seminarjum nauczycielskiego i III kursu ochron. w liczbie około 60.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 29 maja o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się

PEŁNE ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR PPS KRAKÓW-MIASTO,

na którem referować będzie tow. **poseł Zygmunt Żuławski. Wejście za okazaniem imiennego zaproszenia.**

Z SALI SĄDOWEJ

SZCZĘŚLIWY EPILOG NIESZCZĘŚLIWEJ SPRAWY

Wyrokiem z 8 czerwca 1928 r. zasądził sąd okręgowy w Krakowie Małgorzatę Ciszewską i Franciszka Kapustę za zbrodnię dwużeństwa (§ 206 wzgl. § 207 uk.) oraz za zbrodnię oszustwa (§§ 197 i 199 a, uk.), a to jego na półtora roku a ją na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Sprawa jest jeszcze „wojenna". Wedle wyroku oboje oskarżeni złożyli w 1923 r. fałszywe zeznania, częściowo pod przysięgą, w postępowaniu niespornem o uznanie Jana Ciszewskiego, pierwszego męża oskarżonej, który w 1915 roku z frontu dostał się do rosyjskiej niewoli, za zmarłego, a to w tym celu, aby umożliwić sobie zawarcie nowego związku małżeńskiego, który w rzeczy samej też cywilnie i kościelnie zawarli, albowiem Ciszewskiego uznano za zmarłego, a jego małżeństwo za rozwiązane. Ponieważ jednakże Ciszewski w r. 1927 wrócił z Kaukazu i doszło do gwałtownych starć między małżonkami, władze o rzeczy się dowiedziały i doszło do zasądzenia obojga Kapustów. Przeciw wyrokowi wniósł adwokat dr. Seweryn Gottlieb zażalenie nieważności do Najwyższego Sądu, a ponadto skargę cywilną o unieważnienie małżeństwa Ciszewskich za nieważne, stwierdził bowiem na zasadzie informacyj stron, że ślubu z Ciszewskim udzielał niewłaściwy proboszcz w Piotrkowie, mimo że mieszkali w Krakowie, przyczem zapowiedzi w Piotrkowie ogłoszone nie były. Najwyższy Sąd zatwierdził wyrok co do oszustwa a zniósł go co do dwużeństwa i wymierzonej oskarżonym kary, stanął bowiem w myśl wywodów obrońcy na prawnem stanowisku, że sąd pierwszy winien był z urzędu badać ważność małżeństwa pierwszego. W międzyczasie sąd cywilny uznał też małżeństwo Ciszewskich za nieważne i to we wszystkich trzech instancjach. Wczoraj więc odbył się ostatecznie epilog tej fantastycznej sprawy. Trybunał uwolnił oskarżonych od zbrodni dwużeństwa a za zbrodnię nieprawdziwych zeznań zasądził Kapustową na 3 miesiące więzienia, umarzając jej tę karę na zasadzie amnestji, zaś Kapustę na 6 miesięcy więzienia, połowę kary umarzając z powodu amnestji, a drugą zawieszając mu na 2 lata. Tak więc szczęśliwie i po ludzku dla stron zakończyła się niefortunnie wszczęta sprawa, a co najważniejsze, Ciszewski jest dzisiaj człowiekiem wolnym i żenić się może, małżeństwo zaś Kapustów jest prawnie ważne i ich pięcioro dzieci ma charakter dzieci ślubnych. Trybunałowi przewodniczył sso dr. Jek, wotowali sso dr. Warchałowski i sso Buratowski, oskarżenie wnosił prok. dr. Przytulski, bronił adw. dr. Seweryn Gottlieb.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w sobotę 28 maja o godz. 6'30 popoł., w sekretarjacie OKR.

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO odbędzie się w niedzielę 22 maja o 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu". Obecność wszystkich członków i zastępców bezwzględnie wymagana. Feldman, przewodn.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w piątek 20 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 5.

WSPÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH ODDZIAŁU I i II odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. w niedzielę 22 bm. o godzinie 10 przedpołudniem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „U mety" (nowość).
Piątek: „U mety" (nowość).
Sobota: „Hau-hau" (premjera, nowość).

KINOTEATRY

Adrja: „X 27".
Apollo: „Zwycięzca".
Bagatela: „W konkurach" (Pat, Patachon i Buster).
Promień: „Harry Lloyd trzymaj się"
Słońce: „Zeppelin w płomieniach".
Świt: „U wrót Antarktydy".
Sztuka: „Zew ziemi".
Uciecha: „Purpurowa gondola".
Wanda: „Nenita, kwiat Hawanny".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 19 maja

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Odczyt z Warszawy: „Co zmienić, a co poprawić". 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt z Warszawy. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.55: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Sandomierskie". 17.35: Koncert z Warszawy: kwartet smyczkowy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Co widziałem w Kownie?". 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Dusza okrętu". 20.15: Koncert „Echa". 22.00: Dodatek do dziennika radjowego. 22.10: Rewja z „Morskiego Oka": „Listek figowy". 23.15: Muzyka taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Czapiński: Faszyzm współczesny	.50
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zaremba: Racjonalizacja. Kryzys. Proletarjat	.75
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzin (o zapobieganiu ciąży)	1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Sądy pracy	2.40
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Dr. Rubinrauth: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Zaremba: Racjonalizacja, Kryzys, Proletarjat	.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.